



# Ścieżki życia „Tapy”

*Maria  
Wierusz-Kowalska  
„Tapy”  
w 1974 roku*





Rodzice „Tapy” – Władysław i Anna Boye

- Jak wspominam te momenty w cukrowni to powraca dokładnie wszystko: ten dziwny rodzaj strachu, schody, maszyny, przestrzeń, smród, hałas i staję się na nowo małą, uszczęśliwioną dziewczynką – pisała Maria Wierusz-Kowalska, córka Władysława Boyé, dyrektora cukrowni w Kościanie. Los rzucił ją w wir wojny i Powstania Warszawskiego, powojenne drogi powiodły na emigrację do Belgii.

Małżeństwo Boyé sprowadza się do Kościana w latach 20. XX wieku. Władysław obejmuje stanowisko dyrektora miejscowej cukrowni, mieszkają niedaleko w wygodnym domu z ogrodem. Maria jest jedną z trzech córek państwa Boyé. Są jeszcze Krystyna i Anna. Rodzina jest zamożna, córciom niczego nie

brakuje. No, może ojca, który całe dnie spędza w fabryce. Rodzice uczą córki samodzielności, zachęcają do kształcenia najlepszym z możliwych przykładów – własnym życiem.

#### Dom przy cukrowni

Władysław Boyé ukończył wydział mechaniczny Politechniki Warszawskiej z tytułem inżyniera mechanika. Żyłka wynalazcy objawiła się u niego w Kościanie – m.in. w 1931 roku opracował noże do krajania jarzyn, owoców i roślin okopowych, szczególnie buraków cukrowych. Wynalazek opatentował. Był dyrektorem Cukrowni Kościan i Otmuchów oraz dyrektorem technicznym Zjednoczenia Cukrowniczego w Opolu, prezesem Koła Mechaników Politechniki Warszawskiej, redaktorem Państwowych

Wydawnictw Naukowych; po wojnie – redaktorem naukowym 1 tomu „Kalendarza przemysłu spożywczego” oraz jednym z tłumaczy publikacji „Budowa młynów” Leo Hopfa.

W Kościanie państwo Boyé szybko się zaaklimatyzowali, włączyli się w życie społeczne i kulturalne miasta. Inżynier Boyé pasjonował się sportem amatorskim, który stał wówczas na wysokim poziomie. „Gazeta Polska” systematycznie pisała o jego działaniach, a to przesował tutejszemu Klubowi Sportowemu „Unja”, a to kierował rozgrywkami tenisowymi podczas Powiatowego Święta Wiosennego Sprawności Wychowania Fizycznego oraz Przeposobienia Wojskowego. Udzielał się jako skarbnik miejscowego oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża.

Zona, Anna z Rząśnickich działała charytatywnie. W 1937 roku prasa informowała o wystawieniu z sukcesem sztuki „Księżę niezłomny” z okazji 10-lecia Sodalicii Mariańskiej przy kościańskim gimnazjum. Redaktor zachwalał poziom gry młodzieży, nie omieszczał wspomnieć o efektownych kostiumach przygotowanych przez panią Boyé.

Córki uczyły się w kościańskim gimnazjum, należały do I Drużyny Harcerskiej im. Marii Konopnickiej.

#### W powstańcym szpitalu

Krótko przed wybuchem wojny, rodzina Boyé przeprowadziła się do Warszawy. Inżynier prowadził tam firmę. Wojna przerwała szczęśliwe dzieciństwo, o którym pisze we wspomnieniu o ojcu. Maria zdała maturę na tajnych kompletach, jednocześnie włączyła się w konspirację, kierowała tajną 77. Warszawską Zeńską Drużyną Harcerską. Używała pseudonimu „Tapta”, który nadała sobie w dzieciństwie, i który będzie jej towarzyszył przez życie, także jako pseudonim artystyczny. Konspiracyjne przeszkolenie sanitarne wkrótce miało się przydać. W Powstaniu Warszawskim otrzymała przydział do Sanitariatu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej w batalionie „Zaremba”-„Piorun”. Była sanitariuszką w szpitalu polowym, który został urządzony w pomieszczeniach udostępnionych przez jej ojca. On także doradził wykopanie studni na podwórzu, żeby w szpitalu nie zabrakło wody. Komendantem szpitala był lekarz Stanisław Bayer, ps. „Leliwa”. Punkt udzielał pomocy medycznej ciężko rannym powstańcom, doktor we wspomnieniowej publikacji „Nie byłem Kolumbem” pisał:

„Krótko po północy zostaliśmy wezwani do pracy. Zjawiała się delegacja harcerska pod przewodnictwem Marysi Boyé „Tapy” z zawiadomieniem, że na rozkaz lekarza naczelnego zgrupowania, które zajmuje nasz odcinek, mają zorganizować punkt opatrunkowy w pomieszczeniach biurowych inżyniera Boye przy Wilczej 61... Gospodarze oddali nam do dyspozycji sześciopokojowe mieszkanie i kilka pomieszczeń biurowych. Już przed naszym przyby-



W Kościanie, od lewej: Anna, Maria i Krystyna Boye



Z ukochanym tatusiem. Fot. (x4) w zbiorach Jerzego Zielonki

ciem zorganizowano kilkanaście łóżek z pościelą i bielizną... Hanka z panią Bronicową (kuzynka Boyé – dop. TM) zabrały się do ustawiania i ślania łóżek, organizacji izby przyjęć i kancelarii. „Tapta” i jej harcerki zaczęły rekrutację i sporządzanie ewidencji ochotniczek-sanitariuszek”.

Pierwszych rannych szpital przyjął już 28 sierpnia. Na początku dysponował 30 łózkami, wkrótce stan zwiększył się do 80 sztuk. Po klęsce Starego Miasta na Wilczą 61 trafiła spora grupa

rannych, którzy pokonali kanały. Ogółem przez lazaret przeszło około 400 rannych.

#### Wczoraj

*Prawdziwe kontakty z Ojcem to były rozmowy: zawsze ciekawe, ale nie częste. Może dlatego tak utkwiły w pamięci. Lubił opowiadać o gwiazdach, o kosmosie, zamieniał matematykę w poezję. Umiał prowokować pytania, mówił że właściwie chętnie byłby* ►



## Szpital polowy Wilcza 61

powrót

Szpital polowy przy ul. Wilczej 61 rozwinęto w nocy z 1 na 2 sierpnia. Urządzono go w pomieszczeniach biurowych firmy Władysława Boye. W jego tworzeniu uczestniczył personel sanitarny odcięty od macierzystych oddziałów. Komendantem mianowano dr. Stanisława Bayera. Początkowo placówka miała 30 łóżek, komfortowo wyposażonych; pod koniec było ich ponad 80. Szpital obsłużył ok. 400 rannych i udzielił 1270 porad ambulatoryjnych. 2 września budynek, w którym się mieścił, został ciężko uszkodzony pociskiem moździerza „Karl”. Wtedy przeniesiono rannych do piwnic. Po kapitulacji Powstania większość pacjentów – ok. 100 osób – ewakuowano ze szpitalem jenieckim.



LEKARZE	Stanisław Bayer ps. „Leliwa”, Kazimierz Kessel ps. „Kazio”
MEDYCY	Janusz Górski ps. „Januszek”
PIELĘGNIARKI	Elżbieta Boye, Maria Boye, Anna Bronic, Barbara Kamińska, Barbara Kędzińska

Z internetowej bazy „Szpitale polowe 1944”

profesorem. Dawał temu dowody, gdy z wielką przyjemnością przygotowywał kolegów moich siostr do matury. Przed samą wojną, około może dwunastu lat, podczas jednej z kampanii cukrowniczej, która zawsze powodowała pewne napięcia społeczne w Kościanie, mieliśmy rozmowy o bezrobociu i ciężkich warunkach życia robotników. Jestem przekonana, że był prawdziwym demokratą. Jeszcze później, już w czasie wojny, w mieszkaniu naszej babci w Warszawie, pamiętam rozmowy o naszej przyszłości. Mimo że miał tylko córki pchał nas na wyższe studia, uważał że kobiety nowoczesne też muszą być przygotowane do odpowiedzialności i samodzielności.

Gdy myślę o moim Ojcu – wraca pełno wspomnień, ale niewątpliwie najważniejsze są związane z cukrownią i moim bardzo wczesnym dzieciństwem. Tatusz zabierał mnie niesłychanie rzadko do fabryki, ale pamiętam jaki dziś gigantyzm budynków wysokich kominów - wszystko z czerwonej, szerniałej cegły. Wewnątrz przestrzenie niesłychane: wielkie maszyny w ruchu, hałas, para i zapach bardzo dziwny, drażniący. Czuję się zdumiona i ogromnie zainteresowana. Ogarnia mnie rodzaj strachu i jednocześnie zachwyty.

W laboratorium Tatusz zamieniał dla mnie bezbarwny płyn w probówce na błękit lub piękny fioleto. Dostownie czarna magia! Żeby wdrapać się do tego laboratorium trzeba było wspinać się schodami: skręcone w spiralę, metalowe, przezroczyste, hałaśliwe, niebezpieczne, każdy krok uderza w uszy. Trzymam się kurczowo poręczy. Ta linia poręczy wspaniale krzywa, wznosząca się wysoko, wpisała się w moje małe ciało na zawsze. Może dlatego moje prace są tak surowe, przestrzenne, tak mocno związane z przemysłem i jednocześnie z ciałem człowieka? Tatusz trzyma mnie za rękę, coś tłumaczy, pokazuje jak się myje buraki, jak melasa w końcu przekształca się w góry cukru. Taki hałas, że Tatusz musi prawie krzyknąć. Podchodzą do niego czasem majstrowie i zadają pytania. On spokojnie odpowiada i wydaje mi się niebywale wysoki i ważny.

Jak wspominam te momenty w cukrowni to powraca dokładnie wszystko: ten dziwny rodzaj strachu, schody, maszyny, przestrzeń, smród, hałas i staje się na nowo małą, uszczęśliwioną dziewczynką.

Bruksela, lipiec 1992 MARIA WIERUSZ-KOWALSKA.

\*Fragment listu „Tapy” do red. Jerzego Zielonki.

### Numer 298859

Harcerki „Tapy” poza opieką nad chorymi i rannymi, jak pisał dr Henryk Florowski należały do harcerskiej Wojskowej Służby Społecznej, uruchomionej w czasie powstania, ponadto miały zadanie: „...pomagać ewakuowanej ludności, opiekować dziećmi, odgruzowywać zasypanych, gasić pożary, prowadzić prace porządkowe, transportować żywność, udzielać pierwszej pomocy”. Obszarem działalności komendantki „Tapy” było Śródmieście Południe. Komendantka WSS i jej harcerki nosiły biało-czerwone opaski z czarną lilijką i pieczętką WSS. Pełniły także role łączniczek, przносиły meldunki, paczki. Przechodziły ciemnymi piwnicami, przekopami, przejściami osłoniętymi workami z ziemią, płytami chodnikowymi... Wracały po wykonaniu zadania do swojej bazy na Wilczą, wśród strzałów, detonacji, łun pożarów i kurzu. Gromadziły i opiekowały się rannymi w piwnicach. Myły, karmiły, opatrywały rannych, wykonywały zastrzyki... Z upływem czasu zaczynało brakować żywności, bielizny, leków. Musiały same „zdobywać” kaszę, mąkę i inne produkty dla głodujących rannych, a potem jeszcze ugotować z tego posiłki. Brakowało wody, garnków, opału. Potrafiły jednak improwizować i nakarmić głodnych”.

Jeszcze w konspiracji poznała późniejszego męża Krzysztofa Wierusz-Kowalskiego. Pochodził ze znanej rodziny artystów malarzy. Działał w „Szarych Szeregach”, wyznaczony na cenzora listów dostarczanych w ramach Harcerskiej Poczty Polowej, fenomenie który sprawnie funkcjonował w wojennych warunkach. Przy Wilczej 41 chłopcy pilnowali, żeby nie rozsiewano defetystycznych wiadomości, nie ujawniano przypadkowo tajnych treści wojskowych itd. W zespole cenzorskim działały także matki zamordowanych: komendanta Szarych Szeregów Florian Marciniaka i matka Janka Bytnara, opisanego w „Kamieniach na szaniec”.

Po powstaniu drużyna „Tapy” trafiła do niewoli niemieckiej, razem z nimi do obozu poszedł też doktor Stanisław Bayer. Maria Boyé, z numerem 298859, do końca wojny przebywała w Stalagu IV B Zeithain.



*Jedna z prac „Tapy” w Sart-Tilman Open Air Museum w Belgii Wikipedia*

### Artystka spełniona

„Tapta” wyszła z wojny mocno pokiereszowana psychicznie. Pod powiekami wciąż tkwili ranni, umierający na jej rękach, ratujący się z kanałów powstańcy, zniszczona, płonąca Warszawa, czas jenieckiej niewoli. Rzadko mówiła o wojnie, nie pozostawiła wspomnień z tego okresu życia. Wiele lat później, jako uznana artystka, rzeźbiarka, wyznała, że po tym, co przeżyła, nie byłaby w stanie tworzyć kolorowych kwiatów i uprawiać radosnej twórczości.

Po wyzwoleniu, z Krzysztofem Wierusz-Kowalskim, wyjechali do Londynu, by ostatecznie osiąść na stałe w Brukseli. „Tapta” studiowała w Ecole Nationale Supérieure des Arts Visuels de La Cambre. W latach 1950-1960 mąż inżynier otrzymał intratny kontrakt w ówczesnym Kongo Belgijskim. Spędzili tam 10 lat. Maria nie

pracowała, urodziła dwie córki Annę i Ewę. Jeśli dać wiarę portalowi ancestry.com – Anna zmarła jeszcze tego samego roku, zaś Ewa odeszła w wieku 24 lat w Manitoba. Jest to prawdopodobne, ponieważ do Kanady wyemigrowała najstarsza siostra „Tapy” - Krystyna. Małżeństwo Wierusz-Kowalskich podobno doczekało się jeszcze syna, ale nie znalazłam o nim żadnych informacji. Przed wyjazdem do Afryki „Tapta” wykładała w La Cambre.

Działalność artystyczną rozpoczęła późno, bo dopiero po powrocie do Europy. Pierwszą wystawę prac miała w 1964 r. w galerii Métiers w Brukseli. Za pierwszą nastąpiły kolejne, posypały się nagrody i zamówienia. Wykonała wiele prac rzeźbiarskich, m.in. dla ambasady belgijskiej w Helsinkach, wciąż wykładała. Za materiał rzeźbiarski służyły jej różnego rodzaju materiały: guma, rafia i wełna. Jej prace, często monumental-

ne, ograniczały się do ciemnych, szaro-czarnych tonacji. Artystka pragnęła zniwelować dystans między sztuką a widzem, oczekiwała od niego interakcji. Oglądający jej dzieła wręcz byli zachęceni do dotykania, chodzenia korytarzami, własnego wkładu w dzieło. Przez studentów ceniona i uwielbiana wykładowczyni, w Belgii popularna artystka, w Polsce prawie nieznana. Dopiero na Biennale w Wenecji Anda Rottenberg, ówczesna dyrektorka Państwowej Galerii Sztuki Zachęta w Warszawie, zachwycała się pracami „Tapy”, zorganizowała pierwszą – i jak się okazało – za życia ostatnią wystawę jej prac w Polsce. Artystka zmarła tego samego roku 27 grudnia 1997 r. Na przełomie 2021/2022 roku Fundacja Arton wystawiła prace „Tapy” w Warszawie.

**TERESA  
MASŁOWSKA** ►

**ŚW.P.  
MARIA IRENA TAPTA  
WIERUSZ-KOWALSKA  
Z DOMU BOYÉ**

**URODZONA 7 KWIECZNIA 1926 R.  
W KOŚCIANIE  
ZMARŁA NAGLE 27 GRUDNIA 1997 R.  
W BRUKSELI**

**ZNANA, UTALENTOWANA  
ARTYSTKA  
EMERYTOWANY PROFESOR  
ECOLE NATIONALE SUPERIEURE  
DES ARTS VISUELS DE LA CAMBRE**

**W GŁĘBOKIM SMUTKU POGRAŻENI  
RODZINA I PRZYJACIELE  
W BELGII, W POLSCE, W KANADZIE  
I W STANACH ZJEDNOCZONYCH**

**W ostatnich dniach minionego roku zmarła w Belgii, urodzona w Kościanie**

**Tapta  
Maria Wierusz-Kowalska  
znakomita rzeźbiarka**

Profesor honorowy  
Ecole Nationale Supérieure des Arts Visuels de La Cambre,  
wyróżniona przez ministra Kultury i Sztuki odznaczeniem  
„Zasłużony dla Kultury Polskiej”

O czym z żalem zawiadamia Czytelników „Wiadomości Kościańskich”  
Redakcja

*Nekrologi w „Wiadomościach Kościańskich”*

*\*Maria Irena Wierusz-Kowalska ps. Tapta, ur. 7 kwietnia 1926 w Kościanie, zm. 27 grudnia 1997 w Brukseli, Belgia – belgijska rzeźbiarka pochodzenia polskiego. Córka Władysława Boye i Anny Marii Rządnic-*

*kiej, żona Krzysztofa, wnuka malarza Alfreda Wierusza-Kowalskiego... W wieku 18-nastu lat brała udział w Powstaniu Warszawskim, co naznaczyło ją dużą traumą, o której nie chciała mówić. Po powstaniu opuściła Polskę*

*wraz ze swoim narzeczoną, później-  
szym mężem Krzysztofem Wierusze-  
m-Kowalskim. Początkowo osiadła  
w Londynie, potem zamieszkała w  
Brukseli. Na początku chciała studio-  
wać medycynę, w końcu zdecydowała  
się na studia artystyczne w École de  
la Cambre (od 1945). Od 1950 przez  
dziesięć lat przebywała razem z mę-  
żem w Kongu Belgijskim, gdzie jej  
mąż dostał pracę (jako inżynier lądow-  
y). Wyjazd ten miał duży wpływ na  
jej drogę artystyczną. Przyroda oraz  
sposób wyplatania koszy przez miej-  
scowych zainspirował ją do pracy z  
tkaniną. Zbliżając się do czterdziestki  
stała się czynną artystką. Do okre-  
ślenia swojej twórczości stosowała  
termin „miękką rzeźba” (sculpture  
souple). W 1975 r. uzyskała tytuł pro-  
fesora i objęła warsztat gobelinu w La  
Cambre. Wykładała rzeźbę w École de  
la Cambre do 1990, w 1980 prowadzi-  
ła warsztaty z rzeźby “Structure” w  
Fondation de la Tapisserie w Tournai.  
Wychowała kilka pokoleń belgijskich  
artystek i artystów, takich jak: Ann  
Veronica Janssens, Monica Droste i  
Marie-Jo Lafontaine.*

*Tapta tworzyła asamblaż z mate-  
riałów elastycznych, tworzone przez  
nią rozbudowane struktury tekstylne  
posiadały różną skalę. Od miniatu-  
rowych po monumentalne rozwiąza-  
nia architektoniczne zintegrowane z  
otaczającą je przestrzenią. Jej prace  
uczestniczyły w międzynarodowych  
konfrontacjach tkackich m.in. w Lon-  
dynie, Lozannie i Łodzi, miała wiele  
wystaw indywidualnych. Prace Marii  
Wierusz-Kowalskiej znajdują się w  
kolekcjach muzeów w Brukseli, Lo-  
zannie, Antwerpii oraz w wielu kolek-  
cjach prywatnych.*

*Dziela w przestrzeni: Voûtes flexi-  
bles, stacja metra Veeweyde/Veeweide  
w Metro w Brukseli (1985); Niké ou  
Projection de forces, u zbiegu rue des  
Bruyères i rue Pierre-Joseph Redouté  
w Louvain-la-Neuve (1988); Transit,  
Musée en plein air du Sart Tilman,  
Uniwersytet w Liège (1992); Lieu de  
transition, Musée en plein air du Sart  
Tilman, Uniwersytet w Liège (1992);  
L'esprit ouvert, Boulevard Émile Ja-  
cqmain, Bruksela (1997). Wikipedia.*